

# Jan Panike-Lagenfeld: Powieść inteligencka. Dziennik Andrzeja I

Kiedy piszę, jesteś. Inaczej słabniesz i umierasz



Dziennik Andrzeja I

Kiedy piszę, jesteś. Inaczej słabnie i umierasz. Kiedy piszę szybko i intensywnie, jesteś, widzę cię dokładnie. Tylko wtedy.

Stąd moja obsesja i ten nieustanny stukot maszyny, który ci przeszkadza, prosisz, żebym, przestał i położył się już obok ciebie, ale dobrze wiesz, że nie mogę, że kiedy przestanę i z tym skończę, po prostu umrzesz.

Może to twoje umieranie będzie się działo powoli. Nie wiem. Może szybko, może pewnego dnia nie wrócisz z naświetlań, a potem ta kobieta z rękami w kieszeniach białego fartucha wszystko mi objaśni i cały czas będzie tam trzymać swoje ręce, jakby to cokolwiek zmieniało. Jakby głębokie zanurzenie i miętolenie w schowanych palcach kolorowych karteczek, takich małych, na których zapisuje godziny i dawki, jakby zatem to miętolenie miało znaczenie. Głupia, tajemnica twojego życia jest gdzie indziej i w innym toczy się rytmem.

Ta kobieta niczego nie powie, będzie tak stała i patrzyła, i miętoliła swoje karteczki, bo co ma powiedzieć i co objaśnić, skoro w śmierci nie ma sensu, a co jest pozbawione sensu, to jest też nie do opowiedzenia.

Jasne jest dla mnie tylko to, że swoim stukotem i uderzaniem o kartkę podtrzymuję twoje życie. Zastępuję nim twoje serce i każda przerwa, każda cisza, to wszystko, co następuje po przecinku, kropce, wielokropku, wszystkie te – jak to mówią uczeni – przestanki, wszystko to zamazuje twój obraz.

Jeśli ktoś mi mówi, że prawdziwe życie jest w ukryciu, jest ciszą i w tej ciszy znajduje się tajemnica, czyli sens, jeśli ktoś każe wsłuchiwać się w ciszę, jakby wierzył w tę bajkę, że w ciszy można cokolwiek usłyszeć, kretyn, jeśli coś takiego mówi i wmawia, łądzi i jeszcze podnosi to do rangi wiedzy świętej, idiota, jeśli w ciszy dopatruje się sensu, jakby brak słów czyli brak sensów był czymkolwiek sensownym, heretyk, augustynik, nihilista, manichejczyk, jeśli ten ktoś mówi, że mam przestać i zamilknąć, morderca, nie jest wart tego, żebym poświęcił mu chociaż zdanie.

W ciszy niczego nie ma, w słowach jest wszystko, nawet w tych pokrętnych i bełkotliwych. Skoro coś jest lepsze niż nic i to coś ma sens czyli jest opowieścią, historią, dźwiękiem chociażby, to mówienie jest lepsze od milczenia, pisanie od patrzenia w pustą kartkę, stukot maszyny od snu.

Bo kiedy piszę, jest jak wtedy. I w tym wtedy i przywoływaniu tego wtedy, opowiadaniu, jak wtedy było, co miałaś na sobie i czym pachniałaś, co mówiłaś i co mogłaś powiedzieć, w tym wszystkim jest twoje życie, jedno, niepowtarzalne, tylko twoje, ty sama.

Poza tą historią ciebie nie ma, tak jak nikt nie może wyjść poza swoje życie, przekroczyć go i wyjść na zewnątrz siebie, poza swoje słowa. Jesteś, bo piszę, bo nie układam, tylko przywołuję twoją historię, jedyną, która mnie interesuje.

Jan Panike-Lagenfeld

Przeczytaj wcześniejszy fragment